25 marca 2012
nr 12/674

GOŚĆ LUBELSKI

tekst
Agnieszka Gieroba
redaktor wydania

Są wokół nas miejsca, które były świadkami niezwykłych wydarzeń, życia ludzi, o których uczymy się na historii. Niestety, obecny program nauczania stawia ponad historię wychowanie fizyczne. Mam nadzieję, że zapomnienie nie stanie się udziałem pałacu Czartoryskich. Miejsca niezwykłego nie tylko ze względu na swój urok i klimat, ale właśnie ze względu na wydarzenia i ludzi, jacy żyli tu nie tak bardzo dawno temu. Zachęcając, by odwiedzić Puławy, zapraszam do lektury tekstu „Ogrody księżny Izabeli". Poza tym przypominamy papieską wizytę sprzed 25 lat.

Dni Pamięci o abp. Józefie Życińskim

Inspirował ludzi

Mawiał, że życie najlepiej smakuje wtedy, gdy kosztuje się je **w duchu i prawdzie.**

Młodzież zajmowała znaczące miejsce w sercu i działaniach zmarłego przed rokiem abp Józefa Życińskiego. To z nią spotykał się nie tylko na międzynarodowych zjazdach młodzieży, ale także we własnej diecezji. – Bez młodych Kościół byłby smutny i niekompletny – mawiał abp Józef. Dbał nie tylko o potrzeby duchowe młodych ludzi, pisząc choćby do nich specjalny list, ale troszczył się także o wymiar materialny ludzkiego życia.

Dni Pamięci o abp. Józefie Życińskim, zorganizowane po raz pierwszy w rok po jego śmierci, miały przypomnieć przesłanie, które zmarły arcybiskup kierował do młodych i wszystkich wiernych.

– Kiedy żył arcybiskup, nie zastanawiałam się nigdy, dlaczego jestem w wolontariacie, dlaczego chce mi się iść do bezdomnych, gotować im na rekolekcjach posiłki. Dopiero kiedy poproszono mnie o świadectwo, dlaczego to robię, zdałam sobie sprawę, że zainspirował mnie abp Józef na jednym ze spotkań z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży. Mówił, żeby nie bać się podejmowania wyzwań i nieść Chrystusa nawet tam, gdzie pozornie nikt nie będzie chciał nas słuchać – mówi Kinga.

O wizji Kościoła i Europy, jaką miał abp Życiński, dyskutowali zaproszeni goście, wśród których byli abp Henryk Muszyński, Marcin Przeciszowski z KAI, Aleksandra Klich z „Gazety Wyborczej" i Jan Pleszyński z UMCS. **ag**

AGNIESZKA GIEROBA

Koncert zespołu Gospel Rain był jednym z punktów programu Dni Pamięci

W obronie TV Trwam

KONRAD HAMULEWICZ

Lublin. **Do marszu dołączyli przedstawiciele różnych miast z Lubelszczyzny**

Kilkutysięczny tłum przeszedł ulicami Lublina w obronie Telewizji Trwam. Wyruszył spod kościoła ojców jezuitów przy ulicy Królewskiej. Na placu Litewskim odczytano petycję do premiera Donalda Tuska w sprawie ponownego rozpatrzenia wniosku o przyznanie miejsca na multipleksie TV Trwam. Według szacunków policji w marszu uczestniczyło ok. 4 tys. ludzi. – Nie wszyscy oglądają TV Trwam, jednak sprawiedliwość wymaga, by media katolickie traktowano na równi z innymi. Coraz częściej my, katolicy, czujemy się w naszym kraju dyskryminowani. W mediach pokazuje się walczących o swoje prawa homoseksualistów, obrońców zwierząt, ekologów, a my, katolicy, nie mamy prawa się odezwać. To niedopuszczalne – podkreślali uczestnicy marszu. ■

Dla maturzystów i nie tylko

KUL. Instytut Filologii Polskiej zaprosił maturzystów i nauczycieli na II Polonistyczne Repetytorium Przedmaturalne. Był wykład prof. Jakuba Malika, znawcy twórczości Bolesława Prusa, panel z prof. Sławomirem Jackiem Żurkiem, znawcą i współtwórcą reformy programowej, który opowiadał o nowym liceum i nowej maturze, oraz indywidualne konsultacje dla maturzystów z pracownikami Instytutu Filologii Polskiej. Podobne spotkanie we wszystkie soboty marca organizował Instytut Historii KUL.

ROMAN CZYRKA

Spotkania przedmaturalne na uczelniach cieszą się dużym zainteresowaniem młodzieży

Kółko Biblijne

TERESA SOSENKO

Kółko pozwala dzieciom lepiej poznać Pismo Święte i postacie świętych

KRAŚNIK. W Szkole Podstawowej nr 5 w Kraśniku rozpoczęło działalność Kółko Biblijne. Zajęcia odbywają się po lekcjach. Prowadzi je katechetka Iwona Rola, uczęszczają zaś dzieci z klas V i VI. Po zapaleniu świecy i przeczytaniu fragmentu z Pisma Świętego rozważane jest słowo Boże, dzieci poznają też życiorysy świętych i przesłanie, jakie pozostawili. W okresie Wielkiego Postu członkowie grupy uczestniczyli w Szkolnej Drodze Krzyżowej, proponowanej przez „Małego Gościa Niedzielnego”.

Podwójny jubileusz

LUBLIN. Warsztaty Terapii Zajęciowej Charytatywnego Stowarzyszenia Niesienia Pomocy Chorym „Misericordia” skończyły właśnie 5 lat. Dzięki nim możliwa jest rehabilitacja społeczna i zawodowa osób po kryzysie psychicznym, zmierzająca do ogólnego rozwoju i poprawy sprawności niezbędnych do prowadzenia przez osobę niepełnosprawną niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia. Obecnie w terapii zajęciowej bierze udział 35 uczestników. Ćwiczą zachowania społecznie akceptowane. W kształceniu tych umiejętności zasadniczą rolę odgrywa praktyka, czyli wyjścia do restauracji, do kina, na pocztę, do centrum handlowego, na wernisaże i wystawy. W ramach stowarzyszenia funkcjonuje także od dwóch lat Zakład Aktywności Zawodowej, gdzie zatrudnienie znalazły 34 osoby niepełnosprawne. Pracują na stanowiskach: pomoc kuchenna, kelner, pracownik prac porządkowych, pracownik prac biurowych.

STANISŁAW SADOWSKI

Tort z okazji podwójnego jubileuszu smakował znakomicie

Lotnisko coraz bliżej

PORT LOTNICZY LUBLIN. Na największej w regionie inwestycji zakończył się kolejny etap prac budowlanych. Zwieńczeniem wykonanych robót, których efektem jest budynek przyszłego terminalu, było zawieszenie symbolicznej wiechy. Uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz, wykonawców i spółki Port Lotniczy Lublin. Budynek terminalu jest już przykryty dachem. Trwa montaż instalacji sanitarnych i elektrycznych. Terminal ma zostać oddany do użytku w lipcu.

Miasto na starych fotografiach

CHEŁM. Organizowane w poprzednich latach przez chełmskie muzeum wystawy z serii „W starym albumie mojego dziadka” cieszyły się wielką popularnością. Wernisaże gromadziły setki miłośników historii miasta. Wśród widzów byli też tacy, którzy wystawę oglądali kilka razy, przyprowadzając bliskich i znajomych. Do muzeum trafiła ogromna liczba zdjęć przekazywanych przez chełmian. Pokazywały miasto sprzed kilkudziesięciu lat i jego mieszkańców podczas uroczystości państwowych lub rodzinnych. W efekcie powstał jeden z największych internetowych zbiorów starych fotografii, dotyczących jednego miasta. Zawiera blisko 800 historycznych zdjęć Chełma podzielonych na kilka kategorii tematycznych. W tym roku ma się ukazać najnowszy album, prezentujący kilkaset wyjątkowych pocztówek z Chełma i powiatu chełmskiego. – Będzie zawierał około 300 starych pocztówek. To pierwsze tak duże i profesjonalne wydawnictwo, w którym uwzględniono również dawne miasta i gminy regionu – mówi dr Andrzej Rybak z Chełmskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@gosc.pl
ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Stefan Sękowski

ZDJĘCIA AGNIESZKA GIEROBA

Bank Wielkopostny

100 procent zysku

Nie ma pewniejszego sposobu **– tu bogactwo jest gwarantowane każdemu.** Jeśli ktoś jeszcze chciałby zostać akcjonariuszem, musi się pospieszyć.

Jestem przekonana, że to dzięki udziałom w Banku Wielkopostnym rozwiązały się moje problemy. Od dawna szukałam pracy. Nie potrafię powiedzieć, ile podań i życiorysów rozniosłam po różnych instytucjach i firmach. Wszystkie pozostawały bez odzewu. Wtedy koleżanka powiedziała mi, żeby spróbować w Banku Wielkopostnym złożyć intencję i założyć lokatę, czyli podjąć się jakiegoś wyrzeczenia w czyjejś sprawie. Tak zrobiłam. Kończył się Wielki Post w ubiegłym roku, kiedy zadzwonił telefon i usłyszałam, że jedna z firm proponuje mi pracę. Pracuję tam niemal od roku. Dlatego wiem, jaką siłę sprawczą ma Bank, którego akcjonariuszem zostałam także w tym roku – mówi Joanna Kłos z Lublina.

Kredyt miłości może wziąć każdy
POWYŻEJ: **Dzieci ze świetlicy Fundacji „Szczęśliwe Dzieciństwo” także zostały akcjonariuszami**

Co to za firma?

Bank Wielkopostny to propozycja, z którą od kilku lat wychodzi do wszystkich chętnych archidiecezja lubelska wraz z Fundacją „Szczęśliwe Dzieciństwo”. – Każdy może założyć oddział banku, czy to w szkole, czy w parafii, czy we własnej rodzinie. Akcjonariuszami stają się osoby, które podejmują jakieś wyrzeczenie czy trud w intencji innych. Klientami zaś są ludzie, którzy zwracają się do banku z prośbą o modlitwę w jakiejś sprawie, czyli zaciągają tzw. kredyt miłości. Można być jednocześnie akcjonariuszem i klientem – mówi Elwira Wasak z Fundacji „Szczęśliwe Dzieciństwo”.

Lokaty są przeróżne. Najbardziej popularne to te, które zakładają pomoc starszym i chorym osobom lub powstrzymanie się od picia alkoholu czy palenia papierosów. – Wszystkie postanowienia mają ogromną wartość. Dzięki nim Bank Wielkopostny jest także szkołą charakteru i uwrażliwia na potrzeby drugiego człowieka. Akcja ma ukazać sens i znaczenie wyrzeczenia oraz moc modlitwy, dać poczucie solidarności z tymi, którzy potrzebują wsparcia – mówi ks. Mirosław Ładniak, koordynator Banku z ramienia archidiecezji lubelskiej.

Oferta dla każdego

Do akcji mogą przystąpić wszystkie osoby chcące zrobić coś dobrego dla innych i aktywnie przygotować się do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Wystarczy założyć Oddział Banku Wielkopostnego i zgłosić go w Centrali Głównej Banku, którą prowadzi Fundacja „Szczęśliwe Dzieciństwo”. Trzeba się jednak śpieszyć, bo Wielkanoc tuż-tuż. – Nie ma znaczenia, czy oddział banku działał cały Wielki Post, czy tydzień, czy nawet jeden dzień. Każda intencja się liczy – podkreśla ks. Mirosław. Każdy oddział pełni rolę pośrednika pomiędzy osobami potrzebującymi wsparcia a osobami ofiarowującymi pomoc. Celem akcji jest dążenie do tego, aby każda potrzeba została zaspokojona. Aby dołączyć do akcjonariuszy bądź klientów, wystarczy wypełniony formularz dostarczyć do najbliższego Oddziału Banku lub złożyć w wirtualnym oddziale pod adresem www.bankwielkopostny.pl. **ag**

zaproszenia

pod patronatem „Gościa”

Nowy kierunek studiów

KUL. Konferencja naukowa „Prawo w ochronie zdrowia. Stan aktualny i perspektywy rozwoju” odbędzie się w **27 marca** w Collegium Iuridicum, sala CI-300. Początek godz. 9. W trakcie konferencji zostanie zaprezentowany nowy kierunek studiów podyplomowych realizowanych przez KUL i Uniwersytet Medyczny – prawo w ochronie zdrowia.

Śladami umęczonych

Lublin. Droga Krzyżowa na terenie byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku odbędzie się **30 marca** o godz. 19.

Młodzież z palmami

Archidiecezja. Obchody Światowego Dnia Młodzieży rozpoczną się w sobotę **31 marca** o godz. 18 w kościele Świętego Ducha. Będzie można zobaczyć prezentację i wysłuchać świadectw w ramach programu „Bliżej Nowej Ewangelizacji”. O godz. 19.30 zaczną się rozmowy przy herbacie w salce, zaś od 20.00 do 21.00 modlitwa uwielbienia i spowiedź do północy. W Niedzielę Palmową zbiórka o godz. 11.45, scena pod kościołem Świętego Ducha, skąd wyruszy procesja z palmami. O 13.00 Eucharystii przewodniczyć będzie abp Stanisław Budzik. ■

Ogrody księżn

Muzeum w Puławach. – Zbiory Czartoryskich nigdy nie zostały upaństwowione, nawet za czasów komunizmu. Teraz rodzina utworzyła fundację, która podejmuje decyzje w sprawie pamiątek. **Nic z eksponatów nie może być sprzedane** – mówi dr Seweryn Kuter.

tekst
Ks. Rafał Olchawski
rafal.olchawski@gosc.pl

ZDJĘCIA MUZEUM CZARTORYSKICH W PUŁAWACH

By ekspozycja spełniała standardy nowoczesnego muzeum, do jej aranżacji zaangażowano Studio Projektowe Govenlock z Warszawy

Historyczne wnętrza pałacu Czartoryskich już od dawna czekały na remont i konserwację. Dzięki staraniom właścicieli zabytku, tzn. Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, oraz władz miasta Puławy, udało się otrzymać pieniądze potrzebne do realizacji projektu. – Fakt, że IUNG wcześniej podpisał umowę partnerską z Muzeum Nadwiślańskim, zwiększył szanse na dotację – tłumaczy dr Seweryn Kuter, pracownik muzeum. Prace trwają od 13 lutego, a zostaną ukończone 31 marca. Oprócz głównego korpusu pałacu Czartoryskich odnowione zostaną Świątynia Sybilli i Dom Gotycki.

Sentymentalne zbiory

Po przybyciu w 1801 roku do Puław księżna Izabela z Flemmingów Czartoryska w Świątyni Sybilli założyła pierwsze w Polsce muzeum. – Było to repozytorium pamiątek narodowych. Księżna zgromadziła tu przedmioty związane z bohaterami narodowymi, z rodami magnackimi, szlacheckimi i regalia, czyli pamiątki dotyczące władców Polski – tłumaczy pan Seweryn. Następnie w 1809 roku magnatka zainicjowała powstanie Domu Gotyckiego, który został otwarty w 1811 roku. – Miejsce to było uzupełnieniem ideowym świątyni. Izabela gromadziła tu pamiątki po bohaterach europejskich. To bardzo oryginalny pomysł, gdyż zacni Polacy i ich czyny zostały pokazano na tle historii powszechnej. Zainspirowało to Niemców do utworzenia w podobnym stylu w Norymberdze Germanisches Museum – mówi S. Kuter.

Puławski ośrodek miał charakter sentymentalny, a jego celem było budzenie ducha narodowego i przypominanie o czasie, kiedy Polska stanowiła mocne i wolne państwo. O tym, że udało się to uzyskać Czartoryskiej, świadczą źródła pisane z tamtych lat. Jan Sowiński relacjonował: „Ze czcią każdy Polak przychodzi zwiedzać to miejsce, ten święty skład pomników chwały narodowej”. – Po odrestaurowaniu Świątyni postaramy się stworzyć wystawę podobną do tej z początku XIX wieku – zaznacza pracownik muzeum.

Ocalało...

Czartoryscy opuszczali Puławy w tragicznych okolicznościach. Maria Anna Czartoryska, córka Izabeli, wyszła za mąż za księcia Ludwika Wirtemberskiego i z tego związku urodził się Adam. Nieudane małżeństwo zakończyło się rozwodem. – Wówczas nie było mowy o tym, by dziecko zostało z matką. Młodego księcia wychowywał ojciec, w duchu antypolskim. Doszło do tego, że służący w wojsku carskim książę Adam ostrzeliwał puławski pałac, wiedząc, że znajdują się tam jego matka i babka – opowiada pan Seweryn.

Większość zbiorów wywieziono do Paryża, gdzie książę Adam Jerzy Czartoryski stworzył w Hotelu Lambert polską placówkę dyplomatyczną na obczyźnie. Gdy zmieniła się sytuacja w Polsce, zbiory wróciły do kraju. Niestety, nie mogły znaleźć się w Puławach. Książę Władysław przewiózł je w drugiej połowie XIX wieku do Krakowa i założył tam Muzeum Czartoryskich. – Było już w zupełnie innym stylu niż to w Puławach. Książę uzupełnił je o zbiory starożytne, średniowieczne i powstała ekspozycja podobna do tych, które znamy dzisiaj – wyjaśnia S. Kuter. W czasie II wojny światowej Niemcy ograbili muzeum. Bezpowrotnie zginęło wiele pamiątek. – Szczególnie bolesną stratą jest zaginięcie szkatuły królewskiej, w której księżna zgromadziła wiele cennych przedmiotów związanych z władcami Polski. Na szczęście udało się odzyskać ob-

nej Izabeli

raz „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci, który również został wywieziony do Niemiec – tłumaczy pan Seweryn.

Mądry i święty

Zbiory znajdujące się w puławskim muzeum zostały wypożyczone z Krakowa. Wśród nich jest wiele ciekawych eksponatów związanych z poszczególnymi członkami rodziny książęcej. – Wspaniałym przedmiotem należącym do Adama Kazimierza Czartoryskiego jest Order Złotego Runa – prestiżowe odznaczenie w Europie Zachodniej, które otrzymywały zazwyczaj koronowane głowy. Księciu wręczono je jako jednej z niewielu osób bez tytułu królewskiego. W Rosji nagrodzono go Orderem św. Andrzeja. Był wybitnym myślicielem, erudytą, znał kilkanaście języków, w tym grekę, łacinę, hebrajski – zaznacza Seweryn Kuter. Jak twierdzi, panie zwiedzające ekspozycję na dłuższą chwilę zatrzymują się w miejscu, gdzie można podziwiać zbiór przepięknej biżuterii księżnej Anny z Sapiehów Czartoryskiej. Uwagę przykuwa niewielkich rozmiarów medalionik w kształcie książeczki. – Po jego otwarciu możemy zobaczyć zdjęcie księżnej Marii Amparo, pierwszej żony Władysława Czartoryskiego, i dziecięcą twarz jej syna, Gucia, bo tak wołali na niego jego bliscy – tłumaczy pracownik muzeum.

Do domu Czartoryskich w Paryżu zawitał któregoś dnia św. Jan Bosko, który swoją charyzmą zafascynował Augusta tak mocno, że ten postanowił porzucić bogate życie magnackie i wbrew rodzinie wstąpił do zgromadzenia księży salezjanów. Książę został beatyfikowany przez bł. Jana Pawła II 25 kwietnia 2004 roku.

Poradnik

Najstarsza córka księżnej Izabeli, Teresa Czartoryska, nigdy nie była w Puławach. Jednak po tej tragicznej postaci pozostało wiele pamiątek. – Jej suknia zajęła się od kominka. Poparzona dziewczyna po kilku dniach zmarła. Miała 15 lat – mówi Seweryn Kuter. Ten fakt, jak również śmierć nowo narodzonej Gabrieli oraz sytuacja polityczna przyczyniły się do opuszczenia przez Czartoryskich Warszawy. Księżna kochała ogrody. Jeden – wzorowany na wiosce zbudowanej przez królową Marię Antoninę w Wersalu – założyła jeszcze w stolicy, a drugi, w stylu angielskim, w Puławach. – W Warszawie znajdowały się wiejskie chałupy, kaskady, wodospady, stajnie w kształcie Koloseum, wszystko zgodne z filozofią Jana Jakuba Rousseau. Dziś na Powązkach nie ma śladu po tym obiekcie, ponieważ Rosjanie zniszczyli go w zemście za poparcie przez Czartoryskich powstania kościuszkowskiego – opowiada pan Seweryn. Panowała moda na ogrody geometryczne, barokowe, dlatego też ogród puławski był nowatorski jak na ówczesne czasy. Teren miał imitować naturę. – Na ekspozycji wystawiona jest książka „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów”, w której księżna Izabela dzieli się swoim doświadczeniem i daje wiele cennych rad, jak tworzyć ogród – wyjaśnia historyk sztuki.

Scenariusz zagospodarowania wnętrz przygotował dr Seweryn Kuter

PONIŻEJ: **Bł. August Czartoryski jako mały chłopiec wraz z matką, księżną Marią Amparo**

Zawsze w Puławach

Muzeum odwiedza rocznie około 20 tys. turystów, w większości indywidualnie. Wycieczki mają możliwość skorzystania z przewodników PTTK-u. Po remoncie zostaną udostępnione historyczne wnętrza pałacu, przypominające pomieszczenia z początku XIX wieku. Na wystawie najprawdopodobniej będzie można zobaczyć dwa przedmioty. Za czasów książąt znajdowały się one w Świątyni Sybilli i nigdy nie opuściły Puław. – Rzymski trójnóg i skrzynka na datki, do której zwiedzający muzeum księżnej mogli wrzucać pieniądze na jego utrzymanie. Obecnie są one w posiadaniu parafii pw. św. Józefa na Włostowicach. Po wstępnych rozmowach ksiądz proboszcz przychyla się pozytywnie do naszej prośby o wypożyczenie tych eksponatów – zaznacza S. Kuter. ■

REKLAMA

FUNDACJA
INSTYTUT NA RZECZ PAŃSTWA PRAWA
realizuje projekt

WSPARCIE DOBROWOLNYCH POWROTÓW NA LUBELSZCZYŹNIE

Więcej informacji: www.panstwoprawa.org

FUNDACJA INSTYTUT NA RZECZ PAŃSTWA PRAWA,
UL. CHOPINA 14/70, 20-023 LUBLIN, TEL/FAX 81 743 68 05,
FUNDACJA@PANSTWOPRAWA.ORG

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Powrotów Imigrantów i budżetu państwa.

Nabór do przedszkola. – Rodzicom naszych dzieci zależy, żeby ich **pociechy były wychowywane, a nie hodowane.** Sami się w ten proces angażują – mówi siostra Ewa Zaborowska, dyrektor placówki prowadzonej w Lublinie przez siostry urszulanki.

Poważna rola

tekst
Justyna Jarosińska
justyna.jarosinska@gosc.pl

Urszulański dom przy ulicy Orlanda jest duży. Codziennie oprócz modlitw słychać w nim dziecięcy śmiech i odgłosy zabawy. Kilkanaście lat temu udało się tu połączyć życie zakonne z edukacją przedszkolną. Jak się okazuje, nie było to chwilowe „wzajemne zauroczenie”.

Rodzice coraz chętniej posyłają swoje dzieci do katolickich przedszkoli. Zależy im, na poziomie edukacji, którą zazwyczaj gwarantują katolickie placówki, ale najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa. – Myślę, że zwracają uwagę przede wszystkim na domową atmosferę, która u nas panuje. Wykwalifikowana kadra jest istotna, ale mimo wszystko najważniejsze, by dziecko rozwijało się prawidłowo emocjonalnie, by wyszło z przedszkola dojrzałe i przygotowane do podjęcia szkolnych obowiązków – mówi siostra Ewa.

Jak w domu

Każde dziecko, które chodzi do przedszkola prowadzonego przez urszulanki, traktowane jest indywidualnie. Brane pod uwagę są jego predyspozycje i talenty. Choć od kiedy z dziećmi pracuje siostra Maria, wszystkie przedszkolaki stały się prawdziwymi pasjonatami malarstwa. Na piętrze obok sali starszaków wiszą portrety warszawskiej syrenki, a wokół nich pomniki Fryderyka Chopina. Prac nie powstydziliby się uczniowie szkoły podstawowej.

– To wyjątkowe miejsce. Panuje tu ciepła, rodzinna atmosfera. I dzieci, i rodzice czują się dobrze w swoim towarzystwie – mówi Marian Kogut, tata Kuby i Michała. – Do tego przedszkola chodziła dwójka moich dzieci, dziś już nastolatków. Dwa lata temu zakończyła tu edukację Olga, a aktualnie w grupie 5-latków jest Piotrek. To jedyne w tej części Lublina katolickie przedszkole. Zależało mi, by dzieci chodziły właśnie do takiego. Poziom nauczania jest naprawdę wysoki. I jest świetna opieka – mówi Anna Piotrowska. – Ważne dla mnie jest także to, że codziennie dzieci wychodzą na świeże powietrze. Siostry kosztem swojego ogrodu wygospodarowały duży, rewelacyjny plac zabaw. No i jest bardzo dobre, domowe jedzenie, gotowane na miejscu – podkreśla.

Pan doktor smok

Przedszkole urszulanek kształci nie tylko dzieci, ale też rodziców. I to w niecodziennym kierunku, a mianowicie... aktorsko. – Przyjechałam do Lublina cztery lata temu – opowiada siostra Ewa. – Po kilku latach przerwy wspólnie z rodzicami wznowiliśmy przygotowywanie sztuk teatralnych dla dzieci. Zrobili ze mnie reżysera. Dobrze pamiętam pierwsze przedstawienie. To był „Szewczyk Dratewka”. Próby do kolejnych spektakli były okazją do integracji rodziców – dodaje. Jak wspomina, szybko oprócz kartek z tekstami na spotkaniach zaczęły pojawiać się małe przekąski. Okazało się, że ten czas jest dla wielu zapracowanych rodziców na poważnych stanowiskach czasem wytchnienia i odpoczynku. Tu dochodziło do przeobrażenia pana doktora w smoka czy pani profesor w babę jagę.

– Kiedyś potrzebowaliśmy kostiumów dla ośmiu rusałek. Niestety nie było takich w wypożyczalni na Złotej. Jedna z babć zaoferowała, że dla wszystkich pań je uszyje. Potem o godz. 22 w nocy, tuż przed przedstawieniem, rwałyśmy bukszpan, żeby upleść wianuszki dla tych rusałek – opowiada siostra Ewa. – Dziś znowu jesteśmy w trakcie przygotowań do następnego przedstawienia. To będzie prezent na Dzień Dziecka. Ponieważ w tym roku szkolnym dzieci jakoś wyjątkowo często chorują,

REKLAMA

ZDJĘCIA MARIAN KOCUT

Dorośli w mniej typowych rolach
PO LEWEJ: **Bycie bałwankiem to wielkie przeżycie dla młodego aktora**

wymyśliłam bajkę o Królu Zdrówko i Królewnie Rzepce.

Najwyższe noty

W urszulańskim przedszkolu uczy się aktualnie 36 maluchów. To trzy-, cztero- i pięciolatki. Podzielone są na dwie grupy: trzylatków i młodszych czterolatków oraz starszych czterolatków i pięciolatków. – Dzieci wiele się od siebie wzajemnie uczą – mówi siostra dyrektor. – Młodsze edukacyjnie starają się dorównać starszym, a starsze uczą się pomagać młodszym.

Pasją wszystkich maluchów jest układanie własnych modlitw. Ale wbrew panującym powszechnie opiniom, jak podkreśla z uśmiechem siostra Ewa, w przedszkolu dzieci nie tylko się modlą, choć ich rozwój religijny jest bardzo istotny i siostry przykładają do tego niezwykłą wagę, organizując rodzinne Msze św., w których oprawę angażują się również rodzice.

Przedszkole na Orlanda właśnie przeszło test kuratoryjny. Noty z ewaluacji problemowej w obszarach społecznych otrzymało najwyższe z możliwych. Ankiety przygotowane przez kuratorium wypełniali rodzice, pracownicy oraz osoby współpracujące z przedszkolem, m.in. dyrekcja Szkoły nr 50. – To niezwykle miłe ,kiedy słyszymy, że nasze dzieci w szkole radzą sobie naprawdę dobrze – mówi siostra Ewa. ■

REKLAMA

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO
PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JUŻ PONAD 140 ODDZIAŁÓW W POLSCE

POŻYCZKA KOLOROWA

przykład: kwota pożyczki 3000,00 zł, miesięczna rata 261,72 zł

PRZYKŁAD REPREZENTATYWNY:
Całkowita kwota pożyczki 3000,00 zł, umowa zawarta w dniu 12.03.2012 r. na okres 12 miesięcy z oprocentowaniem nominalnym 8,50 %, prowizją za udzielenie pożyczki w wysokości 45,00 zł, opłatą przygotowawczą w wysokości 0,00 zł. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania wynosi 11,95 %, całkowita kwota do zapłaty wynosi 3185,68 zł, całkowity koszt kredytu wynosi 185,68 zł (w tym kwota odsetek 140,68 zł), a kwota raty miesięcznej wynosi 261,72 zł.

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie: www.skokchmielewskiego.pl

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00

Świadkowie papieskiej wizyty

Jeden z tych pięćdziesięciu

Było ich pięćdziesięciu. Przyjechali z całej Polski do Lublina. To **tu miało zacząć się na dobre ich kapłaństwo.** Miało się zacząć w szczególny sposób, bo święceń udzielał sam Jan Paweł II.

Kiedy do seminarium w Częstochowie dotarła wiadomość, że trzeba wytypować jednego z diakonów, który w Lublinie otrzyma święcenia kapłańskie z rąk Ojca Świętego, władze seminarium zaproponowały diakonom, by sami wskazali kogoś spośród siebie. Uznano wtedy, że najsprawiedliwiej będzie zrobić losowanie. Padło na diakona Andrzeja Parusińskiego. – Czułem się wtedy jak apostoł Maciej, na którego padł los, by dołączył do grona dwunastu – opowiada ks. Andrzej. – Jednocześnie była to dla mnie radość, ale i smutek. Wszyscy moi koledzy z roku święcenia kapłańskie otrzymywali w maju, a ja jeden musiałem czekać do czerwca, jechać do zupełnie obcego miasta, liczyć się z tym, że część moich bliskich, którzy obecni byliby na święceniach w Częstochowie, do Lublina nie będzie w stanie przyjechać. Kiedy więc posługiwałem podczas święceń moich kolegów w częstochowskiej katedrze, łzy ciurkiem leciały mi z oczu. I nie umiem nawet wyjaśnić, dlaczego tak było, ale nie mogłem nad tym zapanować.

Pożytek z „chudego”

Wszyscy wyznaczeni do przyjęcia święceń z papieskich rąk mieli stawić się w Lublinie dzień wcześniej. – Przyznaję, że mało z tego pamiętam. Wiem, że nocowaliśmy w seminarium, a następnego dnia witaliśmy papieża, stojąc na ulicy przed seminarium. Potem zawieziono nas na Czuby, gdzie miały być Msza święta i nasze święcenia – opowiada ks. Andrzej. Przygotowaniom do tej chwili towarzyszyło zdenerwowanie, gdyż nikt nie wiedział, jak dokładnie przebiegać będzie ceremonia. – Nie mogliśmy nic wcześniej przećwiczyć, bo porządek całości ustalali ceremoniarze papiescy, a oni przecież nie przyjeżdżali wcześniej, tylko dopiero razem z Ojcem Świętym. Na szczęście najpierw papież był na Majdanku i na KUL, a potem na Czubach, więc dostaliśmy rano odpowiednie instrukcje – mówi ks. Andrzej.

AGNIESZKA GIEROBA

Ks. Andrzej Parusiński święcenia kapłańskie otrzymał w Lublinie z rąk Papieża Polaka. Opowiadając o tym, pokazuje fotografie z tamtej uroczystości

Mimo braku prób wszystko poszło bardzo dobrze. – Po święceniach podchodziliśmy do Ojca Świętego, potem schodziliśmy na prawo. O ile dobrze pamiętam, byli tam kardynałowie Gulbinowicz i Macharski, którzy namaszczali olejami. Mnie namaszczał kardynał Gulbinowicz. Popatrzył na mnie i powiedział z uśmiechem: „taki chudy jesteś, że biskup nie będzie miał z ciebie pożytku”. Potem schodziliśmy za ołtarz, gdzie obmywaliśmy się z olejów i wracaliśmy z drugiej strony. Raz jeszcze podchodziliśmy do Ojca Świętego po znak pokoju – opowiada ks. Andrzej.

Błogosławiony deszcz

Po zakończonej liturgii nowo wyświęceni kapłani ustawili się szpalerem od ołtarza w kierunku zakrystii, która mieściła się w dzisiejszym domu Akcji Katolickiej, wtedy tymczasowej kaplicy. – Ojciec Święty pożegnał się z nami, ale to już było bardzo szybko, bo zaczynał padać deszcz. Najpierw małe krople, ale zaraz potem okropna ulewa. W ciągu kilku chwil byliśmy przemoczeni doszczętnie, tak, że kiedy dotarłem do mieszkania znajomych, gdzie było moje przyjęcie prymicyjne, miałem wszystko mokre, łącznie z bielizną – wspomina ks. Andrzej.

I choć nie było przyjemnie tak zmoknąć, to ksiądz Andrzej cieszy się bardzo z tego deszczu. – Deszcz w Biblii jest oznaką błogosławieństwa, zresztą w ważnych momentach mojego życia niemal zawsze towarzyszy mi deszcz – mówi kapłan.

Mimo odległości Lublin–Częstochowa na święcenia przyjechała jednak spora grupa bliskich ks. Andrzeja, zarówno z rodziny, jak i kolegów z roku. – Nie było tylko wtedy mojego ojca, który zmarł trzy miesiące wcześniej. Przed śmiercią zdążyłem mu jeszcze powiedzieć, że będę święcony w Lublinie przez papieża – wspomina.

Potem jeszcze wielokrotnie ks. Andrzej spotykał się z Janem Pawłem II. Ilekroć miał okazję rozmawiać z nim, przyznawał, że jest jednym z 50, którzy otrzymali od niego święcenia w Lublinie. Zapytany, czy ten fakt ma wpływ na jego kapłaństwo, odpowiada, że zdecydowanie tak. Wiele sytuacji w jego kapłańskim życiu odczytuje jako znak szczególnej więzi z papieżem. Po trzech latach kapłaństwa ks. Andrzej został wyznaczony do budowy kościoła w Częstochowie. Udało mu się zawieźć do Rzymu obraz Jezusa Miłosiernego, który poświęcił papież. Dziś ten obraz umieszczony jest w głównym ołtarzu kościoła św. Floriana w Częstochowie, który ks. Andrzej zbudował. **Agnieszka Gieroba**